

DAWID PAJZIK / altowiolista

No nie, nie gorzowianin. Chociaż nie tak daleko od Gorzowa i moje urodzenie i dzieciństwo. W Głazowie pod Myśliborzem. W Myśliborzu pierwsze muzyczne nauczanie, później już w Szczecinie. Studia we Wrocławiu.

Ale najpierw było miniaturowe, dziecięce pianinko – miało może z półtorej oktawy, a ja ze trzy lata. Plumkałem sobie dziecięce melodyjki ze słuchu. Później Tata kupił niewielki keyboard, na którym sam nauczyłem się grać.

Na altówce zacząłem uczyć się w liceum. Moim guru był Ś.p. prof. Dominik Rutkowski, u którego pobierałem konsultacje. A uczyłem się u jego syna Włodzimierza Radin-Rutkowskiego.

Muzyk z F.G. o Dawidzie: muzyczny naturszczyk, ponad przeciętny talent, artysta. Ma to coś, czego inni nie mają. Słyszy więcej, widzi więcej, wie więcej. Ma pasję muzyczną i doświadczenie. Relatywny, wyćwiczony słuch. Także ten harmoniczny.

Studiowałem na Akademii Muzycznej we Wrocławiu u prof. Zbigniewa Czarnoty. Miałem również zaszczyt uczestniczyć w konsultacjach u prof. Stefana Kamasy na różnego rodzaju kursach muzycznych.

To prawda, że słyszę inaczej, niż niektórzy muzycy. Mój słuch harmoniczny skupia się bardziej na ułożeniu kontrapunktu, ale to chyba bardziej ze względu na moje upodobanie w „wyciąganiu” mniej oczywistych składników harmonicznych niż kwestia rodzaju słuchu. Słuch harmoniczny odkrywała we mnie Pani Barbara Kunc, moja nauczycielka Kształcenia Słuchu w Liceum Muzycznym w Szczecinie. To wiele daje, ale jest niekiedy uciążliwe, szczególnie kiedy „coś nie gra”. Podobnie, jak słuch absolutny. Tego nie mam.

Po ukończeniu Akademii udało mi się dzięki posłanym nagraniom moich wykonń (m. in. Adagio i fuga g- moll Jana Sebastiana Bachana w oryg. na skrzypce) dostać stypendium na Lynn University of Music w Boca Raton na Florydzie. Byłem tam pół roku. Wystąpiłem w konkursie altówkowym, doszedłem do finału i dzięki temu mogłem grać na tzw. doangaż w New World Symphony Orchestra w Miami pod batutą Gustavo Dudamela. To wielkie przeżycie, doświadczenie.

Powrót do Kraju, do Szczecina i zamiast Muzyki sprzedawanie, promowanie produktów firmy Tom Tom. To nawigacje do samochodów. Elektronika.

Potem, podobnie jak moja Żona Aleksandra, po intensywnych ćwiczeniach, pojechałem na przesłuchanie, egzamin na muzyka do orkiestry Filharmonii Gorzowskiej. Dostałem angaż. Cieszyłem się! Bo i blisko do domu rodzinnego, miejscowości, z której się wywodzę, i stabilna praca w młodej zaczynającej swoją działalność orkiestrze.

O graniu? Cóż, najpierw głowa, serce, dusza później wirtuozeria, wykonawstwo. Te ostatnie przymioty przychodzą właściwie same, jeśli ma się je zakodowane w sobie.

Oczywiście, bez ćwiczenia, pracy nie ma nic. Emocji – ich pokazania nie można się nauczyć.

Osobną sprawą są nieprawidłowości w nauczaniu – uczelnie nie uczą „na” muzyków orkiestrowych, uczą na solistów. A tych przecież w nadmiarze. Potem problem z pracą, przyzwyczajeniem się do wspólnego grania. Dlatego właśnie na te wartości edukacyjne próbuję zwrócić uwagę moich studentów, których uczę na Akademii Sztuki w Szczecinie. Moim przesłaniem jest przede wszystkim nauczyć ich słuchać siebie nawzajem, to jest podstawowa cecha dobrego muzyka orkiestrowego.

Nie, nie mam żadnych problemów z łączeniem Muzyki, związanej z nią mojej emocjonalności, z rzeczywistością. Nie oddzielam, co oczywiste. Staram się łączyć. To tak jak z pracą fizyczną – trzeba wszystko dobrze wykonać, zmęczyć się, dać sobie. Starać się, żeby było jak najlepiej. Owszem, jak każdy, przeżywam ganień, niedoceny, pomijanie.

Hobby? Wędkarstwo, gry komputerowe. Ale wszystko z umiarem. Jednak moją prawdziwą pozamuzyczną pasją zawsze było gotowanie, swego czasu zrobiłem nawet uprawnienia czeladnicze w zawodzie kucharza. Moją największą fanką w tej dziedzinie jest oczywiście moja żona.